



The Holy See

MSZA ŚW. W ŚWIĘTO OFIAROWANIA PAŃSKIEGO

HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

*Bazylika św. Piotra
Środa, 2 lutego 2022 r.*

[Multimedia]

Dwoje starców, Symeon i Anna, oczekuje w świątyni na spełnienie obietnicy, którą Bóg złożył swojemu ludowi: przyście Mesjasza. Ale ich oczekiwanie nie jest pasywne, jest pełne dynamizmu. Prześledźmy ruchy Symeona: najpierw *jest poruszony* przez Ducha, następnie *widzi* w Dzieciątku zbawienie, a w końcu *bierze* Je w swoje ramiona (por. Łk 2, 26-28). Zatrzymajmy się zwyczajnie nad tymi trzema działaniami i pozwólmy, by przeniknęły do nas pytania, które są dla nas ważne, zwłaszcza dla życia konsekrowanego.

Pierwsze z nich brzmi: *czym jesteśmy poruszeni?* Symeon idzie do świątyni „za natchnieniem Ducha” (w. 27). Duch Święty jest głównym aktorem tej sceny: to On sprawia, że serce Symeona płonie pragnieniem Boga, to On ożywia w jego duszy oczekiwanie, to On popycha jego kroki ku świątyni i sprawia, że jego oczy są zdolne rozpoznać Mesjasza, nawet jeśli jawi się On jako małe i ubogie niemowlę. To właśnie czyni Duch Święty: sprawia, że są w stanie dostrzec obecność Boga i Jego działanie nie w rzeczach wielkich, w krzykliwej zewnętrzności, w okazywaniu siły, ale w małości i kruchości. Pomyślmy o krzyżu: również tam jest małość, kruchość, a także dramatyzm. Ale jest tam moc Boga. Wyrażenie „za natchnieniem Ducha” przywołuje to, co w duchowości nazywa się „poruszeniami duchowymi”: są to te poruszenia duszy, które odczuwamy w nas i do których wysłuchiwanie jesteśmy wezwani, aby rozemnić, czy pochodzą one od Ducha Świętego, czy też od innego. Bądźcie uważni na wewnętrzne poruszenia Ducha.

Zastanówmy się zatem: przez kogo dajemy się zasadniczo poruszać: przez Ducha Świętego czy przez ducha świata? Jest to pytanie, z którym wszyscy musimy się zmierzyć, zwłaszcza my,

osoby konsekrowane. Podczas, gdy Duch Święty prowadzi nas do rozpoznania Boga w małości i kruchości niemowlęcia, grozi nam czasami myślenie o naszej konsekracji w kategoriach rezultatów, celów, sukcesu: nasza dynamika nakierowana jest na poszukiwanie przestrzeni, widzialności, liczb: to jest pokusa. Natomiast Duch Święty nie tego od nas wymaga. Chce, abyśmy pielęgnowali codzienną wierność, będąc pojętnymi wobec rzeczy małych, które zostały nam powierzone. Jakże piękna jest wierność Symeona i Anny! Każdego dnia idą do świątyni, każdego dnia czekają i modlą się, chociaż czas mija a zdaje się, że nic się nie dzieje. Czekają całe życie, nie zniechęcając się i nie narzekając, pozostając wiernymi każdego dnia i podsycając płomień nadziei, który Duch Święty zapalił w ich sercach.

Możemy zadać sobie pytanie, my, bracia i siostry: co porusza nasze dni? Jaka miłość pobudza nas, by iść naprzód? Duch Święty czy najnowsza fascynacja, czy cokolwiek? Jak poruszamy się w Kościele i w społeczeństwie? Czasami, nawet za pozorami dobrych uczynków, może kryć się narcyzm lub mania popularności. W innych przypadkach, choć robimy wiele rzeczy, nasze wspólnoty zakonne wydają się być bardziej napędzane mechaniczną powtarzalnością - robieniem rzeczy z przyzwyczajenia, tylko po to, by je robić - niż entuzjazmem przyłgnięcia do Ducha Świętego. Dobrze będzie, dla nas wszystkich, jeśli sprawdzimy dziś nasze wewnętrzne motywacje, rozeznajmy motywacje duchowe, bo odnowa życia konsekrowanego bierze się przede wszystkim stąd.

Drugie pytanie: *co widzą nasze oczy?* Symeon, natchniony przez Ducha, widzi i rozpoznaje Chrystusa. I modli się, mówiąc: „moje oczy ujrzały Twoje zbawienie” (w. 30). Oto wielki cud wiary: otwiera oczy, przemienia spojrzenie, zmienia perspektywę. Jak wiemy z wielu spotkań Jezusa w Ewangelii, wiara rodzi się ze współczującego spojrzenia, z jakim patrzy na nas Bóg, roztopiając hardość naszych serc, lecząc rany, daje nam nowe oczy, abyśmy mogli zobaczyć siebie i świat. Nowe spojrzenie na siebie, na innych, na wszystkie sytuacje, jakie przeżywamy, nawet te najbardziej bolesne. Nie chodzi tu o naiwne spojrzenie, nie, ono jest mądre; spojrzenie naiwne ucieka od rzeczywistości lub udaje, że nie widzi problemów; chodzi natomiast o oczy, które umieją „widzieć wewnątrz” i „widzieć poza”; które nie zatrzymują się na pozorach, lecz umieją wejść nawet w szczeliny kruchości i niepowodzeń, aby rozpoznać obecność Boga.

Starcze oczy Symeona, choć znużone latami, widzą Pana, widzą zbawienie. A co z nami? Każdy może się zapytać: co widzą nasze oczy? Jaką mamy wizję życia konsekrowanego? Świat często postrzega je jako „trwonienie”: „Ale spójrz, ten chłopiec, który jest taki dobry, zostaje mnichem”, albo „dziewczyna, która jest taka dobra, zostaje zakonnica... To strata. Gdyby chociaż był brzydki albo brzydka... Nie, są świetni, to strata”. Tak właśnie myślimy. Świat widzi to być może jako rzeczywistość z przeszłości, coś bezużytecznego. Ale co my, wspólnota chrześcijańska, zakonnice i zakonnicy, widzimy? Czy patrzymy wstecz, tęskniąc za tym, co już nie istnieje, czy też jesteśmy zdolni do dalekowzrocznego spojrzenia wiary skierowanego w głąb i w przyszłość? Mieć mądrość *spojrzenia* – daje ją Duch – patrzeć dobrze, dobrze mierzyć dystanse, rozumieć rzeczywistość. Cieszę się, gdy widzę starszych konsekrowanych mężczyzn i kobiety, którzy z

jasnymi oczami nadal się uśmiechają, dając nadzieję młodym. Pomyślmy o chwilach, kiedy spotykaliśmy się z podobnymi spojrzeniami i błogosławmy za to Boga. Są to spojrzenia pełne nadziei, otwarte na przyszłość. I może dobrze nam zrobi, w tych dniach, spotkanie, odwiedzenie naszych starszych braci i siostr zakonnych, aby przyjrzeć się im, porozmawiać, pytać, wysłuchać co myślą. Myślę, że to będzie dobre lekarstwo.

Bracia i siostry, Pan niezawodnie daje nam znaki zachęcające nas do kultywowania *odnowionej wizji życia* konsekrowanego. Potrzeba, ale w świetle, w poruszeniach Ducha Świętego. Nie możemy udawać, że ich nie widzimy tych sygnałów i żyć dalej tak, jak gdyby nic się nie stało, powtarzając te same stare rzeczy, wlokąc się z powodu bierności w formach czasów minionych, sparaliżowani lękiem przed zmianą. Mówiłem to wiele razy: dzisiaj pokusa cofania się, dla bezpieczeństwa, ze strachu, dla zachowania wiary, dla zachowania charyzmatu założyciela... To jest pokusa. Pokusa cofania się i sztywnego zachowywania „tradycji”. Wbijmy to sobie do głowy: sztywność jest zaburzeniem, i pod każdą sztywnością kryją się poważne problemy. Ani Symeon, ani Anna nie byli sztywni, nie, byli wolni i mieli radość świętowania: on, chwając Pana i prorokując odważnie do matki; a ona, jak dobra staruszka, chodząc tu i tam, i mówiąc: „Spójrzcie na nich, spójrzcie na to!” Ogłaszali to z radością, ich oczy były pełne nadziei. Bez inercji przeszłości, bez sztywności. Otwórzmy oczy: poprzez kryzysy – tak, to prawda, są kryzysy –, poprzez liczby, których brakuje – „Ojcze, nie ma powołań, teraz wybieramy się na koniec świata, żeby zobaczyć, czy nie uda się jakiegoś znaleźć –, poprzez siły, które zawodzą, Duch Święty zaprasza nas do odnowy naszego życia i naszych wspólnot. A jak to zrobimy? On nam wskaże drogę. My otwórzmy serce, z odwagą, bez lęku. Otwórzmy serce. Spójrzmy na Symeona i Annę: nawet jeśli są w podeszłym wieku, nie spędzają swoich dni na użalaniu się nad przeszłością, która już nie powraca, ale otwierają ramiona na przyszłość, która wychodzi im na spotkanie. Bracia i siostry, nie marnujmy dzisiejszego dnia spoglądając w przeszłość, albo marząc o jutrze, które nigdy nie nadejdzie, ale stańmy przed Panem, w adoracji, i prośmy o oczy, które umiałyby widzieć dobro i dostrzec drogi Boga. Pan nam je da, jeśli my o to poprosimy. Z radością, z mocą, bez lęku.

I wreszcie trzecie pytanie: *co trzymamy w rękach?* Symeon bierze Jezusa w swoje ramiona (por. w. 28). Jest to scena czuła i wymowna, jedyna w swoim rodzaju w Ewangelii. Bóg złożył swojego Syna w nasze ramiona, ponieważ przyjęcie Jezusa jest istotą, centrum wiary. Czasami grozi nam, że się zagubimy i zatracimy w tysiącu sprawach, koncentrując się na drugorzędnych aspektach lub zanurzając się w rzeczach, które trzeba zrobić, lecz centrum wszystkiego jest Chrystus, którego należy przyjąć jako Pana naszego życia.

Kiedy Symeon bierze Jezusa w ramiona, jego usta wypowiadają słowa błogosławieństwa, uwielbienia i zachwytu. A czy my, po tylu latach życia konsekrowanego, straciliśmy zdolność do zdumiewania się? Czy też nadal mamy tę zdolność? Zbadajmy to, a jeśli ktoś jej nie znajduje, niech prosi o łaskę zdumienia, zdumienia wobec cudów, które Bóg czyni w nas, ukrytych jak ten w świątyni, gdy Symeon i Anna spotkali Jezusa. Jeśli osobom konsekrowanym brakuje słów błogosławiących Boga i innych, jeśli brakuje radości, jeśli brakuje energii, jeśli życie braterskie jest

tylko trudem, jeśli brak zdumienia, to nie dlatego, że jesteśmy ofiarami kogoś lub czegoś, lecz prawdziwy motyw jest ten, że nasze ramiona nie trzymają już Jezusa. A kiedy ramiona konsekrowanego, konsekrowanej nie obejmują Jezusa, obejmują pustkę, którą próbują wypełnić innymi rzeczami, ale jest pustka. Obejmować Jezusa naszymi ramionami: to jest znak, to jest droga, to jest „przepis” na odnowę. Wtedy, gdy nie obejmujemy Jezusa, serce zamyka się w goryczy. To smutne widzieć konsekrowanych, konsekrowane zgorzkniałych: zamykają się w narzekaniu na rzeczy, które nie idą dokładnie tak jak trzeba, w rygorze, który sprawia, że jesteśmy nieugięci, w postawach pretensjonalności i wyższości. Ciągłe na coś narzekają: na przełożonego, na przełożoną, na braci, na wspólnotę, na kuchnię... Jeśli nie narzekają, to nie żyją. Ale my musimy tulić Jezusa w adoracji i prosić o oczy, które potrafią widzieć dobro i rozeznawać drogi Boże. Jeśli przyjmimy Chrystusa z otwartymi ramionami, będziemy również przyjmować innych z ufnością i pokorą. Wtedy konflikty się nie zaostrzają, oddalenie nie dzieli, a pokusa wykroczenia i naruszania godności jakiejś siostry czy brata gaśnie. Otwórzmy nasze ramiona na Chrystusa i na naszych braci! Tam jest Jezus.

Najmilsi, najmilsze, odnowmy dziś z entuzjazmem naszą konsekrację! Zapytajmy siebie, jakie motywy kierują naszymi sercami i naszymi czynami, jaka jest odnowiona wizja, do której pielęgnowania jesteśmy powołani, a przede wszystkim weźmy w ramiona Jezusa. Nawet jeśli doświadczamy zmęczenia i znużenia – to się zdarza: również rozczarowania, zdarza się -, róbmy to, co Symeon i Anna, którzy cierpliwie oczekują na wierność Pana i nie pozwalają się pozbawić radości spotkania. Idźmy ku radości spotkania: to jest bardzo piękne! Postawmy Go na nowo w centrum i idźmy naprzód z radością. Niech tak się stanie.